Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 10 Maja 1924 r. № 19.



Cena numeru 25 gr.

NIEŚMIERTELNE.

(Z listów Zygmunta Krasińskiego do Adama Potockiego w Galicji).

Niema kraju bardziej mądrego politycznie, praktycznego moralnie (jak Anglja). W latach najburzliwszych życia taki kraj krew wrzącą może do pewnego pokoju przywieść, myśli rozbujałe do ostrożnej rozwagi.

Ale Anglja ma w sobie niebezpieczeństwo, o którem cię ostrzec winienem, byś nie dał się w jego sidła ułowić. Anglja nadewszystko przenosi materję, jest krajem materji, wyrasta handlem w polityce, analizą w naukach, wygodą (confortable) w pospolitem, domowem życiu. Nie można pojąć materji pod doskonalszą formą od angielskiej, ale od natury angielskiej daleko do polskiej... Na naszych płaszczyznach ni wyobrażenia wolności angielskiej, ni confortable, ni fashionalizm angielski na nic się nie zdały.

My przedewszystkiem jesteśmy narodem, mało w materję pogrążonym, a niezmiernie dotkliwym na wszystkie poruszenia ducha.

Nasz charakter nie cierpi pychy angielskiej, samotności angielskiej, u nas trzeba być człowiekiem, bratem innych ludzi, u nas trzeba ściskać dłoń każdemu i przemówić do każdego — słowem: Polska jest żywa i ruchoma na wzór natury ducha, kiedy Angja jest zimna, ciężka, niewzruszona, na wzór natury materji...

Ale skądinąd odrzuciwszy mody angielskie, ubiór angielski, zaciętość w raz powziętych ideach... — trzeba oddać sprawiedliwość i słusznem powitać uwielbieniem ich statek w domowych stosunkach, ich przezorność (choć rodem z egoizmu) w polityce, ich powagę w urządzaniu siebie samych, ich wynalazki, rzemiosła, słowem ich porządek we wszystkiem. Ta idea porządku wielkość Anglji stanowi — ale porządek jest tylko metodą obchodzenia się z czemś, a nie treścią rzeczy samej.

Tam naucz się metody — a gdzieindziej daleko stamtąd, a blisko siebie znajdziesz prawdziwe czucie, prawdziwą piękność ducha — znajdziesz tę piękność w własnej ojczyźnie.

NIEŚMIERTELNE
czyli
„To Francuz jest daleko"...

(Z „Pana Tadeusza", Księgi VII, wyjątek dziś aktualny).

..... W tem Jankiel posłuchania prosił
Na ławę wskoczył, stanął i nad głowy wznosił
Brodę jak wiechę co mu aż do pasa wisi,
Prawą ręką zdjął zwolna z głowy kołpak lisi
Lewą ręką jarmułkę zruszoną poprawił
Potem lewicę za pas zatknął i tak prawił,
Kołpakiem lisim w kolej kłaniając się nisko.

. . . .

„A mówię tak: jeżeli państwo chcą gwałt zrobić
Sędziemu, to bardzo źle. Możecie się pobić
Zabić... a assesory? a sprawnik? a turma?
Bo w wiosce u Soplicy jest żołnierzy hurma,
Wszystko jegry! Assesor w domu, tylko świśnie
Tak wraz przymaszerują, stoją jak umyślnie,
A co będzie? A jeśli czekacie Francuza,
To Francuz jest daleko jeszcze, droga duża!

. . . .

Wymowa lubionego powszechnie Jankiela
Trafiła do serc. Powstał krzyk, oklask wesela
Szmer przyzwolenia nawet za domem się szerzył;
Gdy Gierwazy się w Jankiela scyzorykiem zmierzył
Żyd skoczył, wpadł w tłum, klucznik wołał: Precz stąd żydzie!
Nietkaj palców między drzwi, nie o ciebie idzie!

ŁUKASIŃSKI DIXIT:

(„Uwagi pewnego oficera“ t. j. Walerjana Łukasińskiego Rok 1816).

Szkodliwość żydów wyrosła z bezrządu, chciwości szlachty, uprzedzeń, braku oświaty z dołu.

Byliście dumni, swawolni i chciwi ucisku rolnika **znalazłszy więc w żydach** godne swych chuci narzędzie używaliście ich **przemysłu do oszukiwania** waszych poddanych. Wasza to chciwość potrzebowała, aby **żydzi doprowadzili swój charakter do najwyższego stopnia skażenia** w ich bowiem **występkach** własną korzyść upatrywaliście“.

KSIĘŻA A ROK 63-CI.

Posłowi Stańczykowi
pro memoria.

Na jednym z posiedzeń Sejmowych, miała miejsce pewna scena w okolicznościach wyjątkowo jaskrawych, uwypuklających niezwykle dobitnie zarówno moralną, jak umysłową nędzotę różnych cząsteczek lewicowej Bryły sejmowej. Na taki demonstracyjny nietakt stojący w jaskrawej sprzeczności z polską narodową godnością, dający przytem świadectwo elementarnego nieuctwa pozwolił sobie dość gruboskórny twór z legitymacją poselską w kieszeni, nadomiar złego nieotrzymujący do dzisiaj należytej odprawy.

Kiedy bowiem socjalistyczny poseł Czapiński uzasadniając w dn. 31 stycznia r. b. nagłość swego wniosku w sprawie konkordatu z Rzymem i rzekomego udziału księży w konspiracyjnem P. P. P. miał odwagę zakwestjonować patrjotyzm i ofiarność polskiego kleru, zarzucając, że w najgorszych dla Polski chwilach posłusznie służył on caratowi, a ks. poseł Nowakowski w słowach mocnych i pełnych oburzenia punkt po punkcie zadawał kłam tym niecnym insynuacjom, przypominając, że „droga na Sybir znaczona jest również krwią księży“, z karczemnego zgiełku lewej strony Izby odezwał się jakiś głos nie żyda i nie niemca i nie ukraińca, ale socjalisty-polaka, który w tym właśnie momencie publicznie kwestjonując tak chlubną prawdę o martyrologji duchowieństwa polskiego, zażądał nazwisk!

Z kapłańską wyrozumiałością potraktował ten przykład cynicznego nieuctwa ks. Nowakowski, każąc się poselskiemu nieukowi wziąć do historji.

Dziś kiedy już sporo czasu minęło od tego zajścia, możnaby o niem wspaniałomyślnie przemilczeć.

W tym jednak przekonaniu, że poseł Stańczyk jakąś widoczną korzyść ze swego wystąpienia powinien odnieść, do incydentu całego zmuszeni jesteśmy powrócić. Korzystając tedy ze sposobności ażeby z lewicowych sfer sejmowych, choć odrobinę analfabetyzmu wyplenić, skłonni jesteśmy nieoględnemu posłowi pewną przyjacielską usługę wyświadczyć, podając choć garść nazwisk tych księży, o istnieniu których tak mocno wątpił: Czekaliśmy tak długo czy o incydencie z posłem Stańczykiem nie będzie miał coś do powiedzenia jakiś historyk r. 1863. Dotąd jednak napróżno.

Niechżeż przeto ta skromna wiązanka imion i nazwisk, dorywczo przywiedzionych będzie pierwszą stronnicą elementarza historycznego, który p. poseł Stańczyk powinien jaknajprędzej odsylabizować. Przekona się on, że w gruncie rzeczy nie będzie to sprawa tak kłopotliwa, jak patronat nad krakowskiemi zajściami i inspirowanie mordu polskich żołnierzy, w głowie zaś posła przy następnym występie sejmowym coś jednak może zostanie.

A jeśli do tej litanji z nazwiskami księży polskich wieszanych, rozstrzeliwanych, męczonych w kraju, bądź też zsyłanych na Syberję, p. poseł Stańczyk ośmieli się swoją cyniczną ignorancję przed pełnym Sejmem i nadal demonstrować, tedy niech pamięta, że do jego poselskiej osoby już się nazawsze przywiążą tak się bajecznie doń nadające słowa Stanisława Orzechowskiego, że chyba upośledzonego posła Stańczyka zagniewany Bóg (może... Jehowa z pod znaku Marksa): percussit furore coetitate et amantia mentis.

A oto lista księży męczenników z r. 1863:

O. Agrypin Konarski powieszony 12. VI. 1863 r., ks. Stan. Iszora rozstrzelany 3.VI.1863 r., ks. Adam Falkowski rostrz. 22.VI.1863 r., ks. Stan. Siemaszko zakopany żywcem 26.VI.1863 r., O. Bonawentura Czerniawski powieszony 12.XII.63 r,, O. Maksymiljan Terejwa powieszony 9.IX.64 r., O. Markiewicz powieszony, maj, 1853 r., ks. Dajlid rozstrzelany 13.IV.64 r., ks. Benedykt Bugeń rozstrzelany maj, 1864 r., ks. Brzóska powiesz. 23.V.1865 r., ks. A. Mackiewicz pow. 28.XII.63 r., O. Strupczewski — skazany na powieszenie — ohydnie zamordowany w braku powrozu, O. Augustyn Dębski — zamordowany przez żołdactwo, ks. Dmosiński pow. 4 XI.64 r.. ks. Ziemacki rozstrz. 3.VI.64 r.

Polegli w bitwach: ks. Mańko 22.III.63 r., ks. Cieślik, O. Trawiński 30.IX.63 r., O. Bohdanowicz 1.IX.63 r., ks. Dominik Pesza 9.V.63 r., ks. Sarnowski 22.V.64 r., O. Majewski, marzec, 1863 r.

Zesłani na Syberję do kopalń, do katorgi, bądź na osiedlenie: OO.: Jeremjasz Gasieński, Kolesiński, Grejkietys, Zimny, Paweł Piotrowicz, Justyn Mielechowicz, Dr żdys, Drążkowski, Jodakowski, Brudziński, Grabowski, Polajkis, Godlewski, Tronowski, Pawłowski, Słotwiński, Lasota, Ołtarzewski, Nienałtowski, Brzozowski, Grządka, Abratowski, Czyżewicz, Cichaczewski, Gostalski, Drzymała, Korecki, Kurkiewicz, Piechalski, Tomaszewicz, Zienkiewicz, Orzeszkowski, Władysław i Aleksander Małopolscy, Golc, Zarzycki, Sanojca, Pliszczyński, Sosnowski. Braciszkowie: Perzyński, Fijałkowski; ks.ks.: Fr. Kamiński, Rafał Drewnowski, Czajewicz, Delest, Kalisty, Kaczorowski, Siekierzyński, Swiętkowski, Stecki, Weloński, Knapiński, Klimkiewicz, Rokosiński, Gronkiewicz, Rusiecki, Gardylewicz, Krużmanowski, Pomirski, Pomiechowski, Renner, Błażowski, Kułaszyński, Liniewicz, Matraś, Nawrocki, Godlewski Celestyn, Krajewski, Rakowski, Szepietowski, Żukowski, Barabasz, Ciągliński, Jankowski, Kasprzycki, Tuszewski, Bajkowski, Szczepański, Chodakiewicz, Kozłowski, Skibiński, Wasilewski, Wierzbicki, Wełnisty, Zadórski, Gałkiewicz, Ganikowicz, Gaszewicz, Moczulski etc. etc.

100 nazwisk może wystarczy? *Henryk Palmbach.*

Słowa Ojca Świętego Papieża Piusa XI

wypowiedziane do wycieczki młodzieży Polskiej dnia 21 kwietnia r. 1924.

„Jest temat, który przed wami rozwijamy tem chętniej, że to wasza obecność Nam go nastręcza. Widzimy w was tu zebranych niejako przekątnię braterstwa, która przemierza całą Polskę od Poznania do Lwowa (Nous vous voyons ici reunis, diagonale de fraternité, qui traverse toute la Pologne de Posnanie à Leopol). Przypomina się Nam pewna piękna karta z historji, jak to mianowicie stary patryarcha nielicznego i bohaterskiego ludu

mówił przed śmiercią do swych dzieci: Bądźcie zjednoczeni, zjednoczeni, zjednoczeni"!

Od Poznania do Lwowa.

Przepiękne słowa!

Przekątnia braterstwa przemierzająca dwa braterskie miasta, najdroższe sercu każdego Polaka, zaraz po stolicy.

BANK POLSKI.

Jeszcze nieco cyfr. Ogólna ilość podpisanych akcji, zarejestrowanych w komitecie wynosi 820.760. Z pośród zapisanych akcji opłacono całkowicie 451.788 sztuk, a 548.212 częściowo co najmniej w 40%. Według podziału terytorjalnego zapisów pokrył:

B. zabór rosyjski 70%,
B. zabór pruski 19%,
Małopolska 11%.

Wedle miast zaś po Warszawie idzie

Łódź 107.900 akcji,
Poznań 70.600 akcji,
Lwów 42.000 akcji,
Katowice 36.700 akcji (bez wielkiego przemysłu),
Kraków 22.700 akcji.

Zaczem Kraków mniej od zbiedniałego Lwowa, mniej od Poznania, mniej o 14.000 akcji od Katowic!

Cała Małopolska, tj. najbogaciej uposażona dzielnica (nafta, węgiel, sól, potas etc.) mniej o 8% od Wielkopolski!

Kraków na Bank Polski 22.700 akcji! Mniej od Katowic.

(Ad. Now.).

FRANCJA RADZI GODZIĆ SIĘ Z CZECHAMI.

André Lefevre, były minister wojny, obecnie wiceprezydent Izby Deputowanych.:

„A zatem przymierze wzajemnej pomocy między państwami, zainteresowanemi w równym stopniu w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy. A zatem przymierze z *Czechosłowacją* jest dla Polski rzeczą również konieczną jak dla Czechosłowacji przymierze z Polską. Szczerze mówiąc, trudno mi zrozumieć ociąganie się Warszawy i Pragi z tą sprawą, gdy tymczasem czas nagli, a niebezpieczeństwo niemieckie rośnie z każdym dniem. Doprawdy, niemiła to rzecz dla szczerego przyjaciela Polaków i Czechów patrzeć, jak od dwóch lat przeszło grzeszą oni w tej drobnej kłótni o Jaworzynę, zamiast w obliczu wspólnego wroga tworzyć mocny związek obrony".

Henri de Jouvenal, senator, dyrektor Matina, obecnie minister w odrodzonym drugim gabinecie Poincarego:

„Wracając do sprawy Środka i Wschodu Europy, widzimy, że w interesie Polski leży jaknajszybsze porozumienie się z Czecho-Słowacją. Jeśli Polska chce mieć politykę słowiańską, to pierwsza jej faza polegać musi na wzajemnem zbliżeniu słowian zachodnich. Polska jest sprzymierzona z Rumunją; z chwilą, gdy porozumie się z *Czechosłowacją*, będzie miała po swej stronie całą małą koalicję, tworząc łącznie blok 70-miljonowy oparty o Francję, a to już będzie siła poważna".

Marius Leblond, znakomity publicysta, przyjaciel Polski już na 10 lat przed wojną.

„Dla tego potężnego dzieła ekspansji w Azji Rosja potrzebuje, zarówno Czechów, jak Polaków. Przed wojną fabryki i technicy warszawscy ułatwiali Rosji zdobycie rynku azjatyckiego. W przyszłości nie będzie ona mogła podjąć żadnego poważnego wysiłku na Wschodzie i na Dalekim Wschodzie bez zapewnienia sobie *współpracownictwa Czechów i Polaków*: idzie tu o pracę olbrzymią, a drobiazgową, wymagającą dużo sił inteligentnych i dużo sprawności. Praca ta nakazuje ułożenie się stosunków polsko-rosyjskich, porozumienie się polsko-czeskie. Nie masz na przyszłość innego programu dla Słowian.

DUŻA PIĘTA CZESKIEGO ACHILLESA.

Stronnictwa polityczne w Czesłowacji rozdzielają się obecnie następująco:

Koalicja rządowa ma w Sejmie 163 głosów (socjal-dem., agrar., narod. socjal., narod. dem., katolicko-lud.).

Opozycja liczy 131 posłów (komuniści, Słowaccy separatyści, przemysłowcy, niezależ. socjal., Niemcy, Madziarzy, Rusini).

Większość rządowa do niedawna liczyła 37 głosów, obecnie 32 głosy; odliczając 15 ministrów zostaje 17 głosów.

Mniejszości narodowe mają *92 posłów* na 294 posłów wogóle.

Zatem 31.3%.

Mniejszości narodowe zatem: w Polsce wynoszą $^1/_5$, *w Czechach* $^1/_3$.

Niemcy mają 68 mandatów i stanowią 23.1% zatem $^1/_4$ część parlamentu.

ŻYDY W CZECHACH.

Senatorowi dr. Ringlowi pro memoria.

W całem państwie Czechosłowackiem żydów jest:

354.342

t. j. o dziesięć tysięcy mniej jak w samej jednej Warszawie! W całej Czechosłowacji, z tego do czesko-słowackiej narodowości przyznało się:

70.203 (21.8 %)
do niemieckiej: 48 629 (14.5 %)
do węgierskiej: 28.447 (8.5 %)
do żydowskiej: 180.191 (53 %)
do ruskiej: 3.707 (1.1 %)

W samych Czechach mieszka 79.777 (do czeskiej narodowości przyznało się 37.234).

Na Morawach i Sląsku 45.306 (z czego tylko 6.116 do czeskiej).

W Słowacji mieszka 135,918 żydów z czego 29.136 przyznało się do słowackiej, 8.788 do niemieckiej a
21.584 żydów
słowackich do węgierskiej narodowości.

Na Rusi Podkarpackiej na 93.341 żydów, z czego
79.560 przyznało się do narodowości żydowskiej,
717 do słowackiej,
6.868 do węgierskiej,
3.528 do ruskiej.

Stolica Czechosłowacji Praga liczy
31.751 żydów
zatem mniej np. jak Będzin!

Z czego:
16.264 „Czechów"
7.421 „Niemców"
5.800 żydów.

Żydowskie pisma praskie obliczyły, że ilość żydów w Czechach samych się zmniejsza.
W r. 1910 — 85.927
„ 1921 — 70.203
zatem o 7% mniej.

Na Morawach zwiększa:
W r. 1910 — 41.255
„ 1921 — 37.989
„ 1923 — 45.306.

Zaczem morał tej statystyki: mimo liberalnego kursu jaki wprowadził Masaryk i ze względów ideowych jako liberał starej daty i ze względów politycznych na olbrzymi procent mniejszości narodowych, to jednak na:
354.342 żydów
tylko
70.203
uznało się Czechami t. j. 21.8 prc.

Nie pomogło więc smarowanie miodem i papką.

Jest to druga pięta czeskiego Achillesa. (*a. n.*).

POD RZĄDAMI MASARYKA?

(„Jud" nr. 285, r. 1921).

„Jak gdyby po deszczu, wyrastają tu rozmaite gazety antysemickie, czeskie... Oszczerstwa stare, przeżyte, dawno już wyszły z mody, cieszą się jeszcze wcale dużem powodze-

niem w Czechach. I tak dzień w dzień szczuje się tam na żydów we wszystkich świstkach brukowych i wypisuje hymny i pochwały pod adresem polskich antysemitów i urządzających pogromy".

„Tak się dzieje w wolnej, niepodległej republice czechosłowackiej, o której prezydent prof. Masaryk nie przestaje zapewniać świata, że jest zbudowana nawskroś na zasadach wysoce demokratycznych... Największy przeciwnik polaków, chcąc policzyć się z żydami, powołuje się na Polskę, czytuje gazety polskie... Natomiast prasa niemiecka w Czechach jest przyjaźnie usposobiona do żydów... To też Czesi wołają głośno, że żydzi idą ręka w rękę z Niemcami. *Studentów żydów usuwa się systematycznie z uniwersytetu praskiego i preszburskiego, jedynie dlatego, że są żydami*"—

Tak się bronią przed nimi w państwie gdzie ich jest $2^1/_{10}$ proc.

A ŻYDKI JUDZĄ I JUDZĄ I SZCZUJĄ.

(W „Ere Nouvelle" obskurnem canardzie dynastji Westphal (z 30 grudnia 1923) pisał żyd Jean Florence):

„Polska, choć nasza sojuszniczka, nie może być pośredniczką, bo jest w złych stosunkach z Moskwą i w stosunkach takich pozostanie, dopóki granica polsko-rosyjska będzie taka, jak ta ustanowiona w Rydze. W Czechosłowacji panuje zresztą przekonanie, że sprawa ta prędzej czy później zostanie *zlikwidowana na niekorzyść Polski.* Dlatego więc Praga jest zdecydowana, nie interwenjować pomiędzy Polską a Rosją, kiedy te ostatnie będą regulować ich konflikt, dlatego też jest rzeczą bardzo mało prawdopodobną, aby Polska była przyjęta do Małej Ententy, dopóki Rosja będzie miała słuszny powód do zatargu z Polską".

„CZAS" PRZECIW LIDZIE NARODÓW.

(Nr. 214 z 24 września 1923 r.).

„Autorytet Ligi Narodów w ostatnich czasach podupadł bardzo silnie. Coraz jaśniej okazuje się, jak zawodnemi były iluzje, które zdołał narzucić mocarstwom europejskim *utopijny umysł Wilsona w r. 1919...* (sic).

...Wiele spraw spornych pozostawiono w zawieszeniu w naiwnej nadziei, że rozstrzygnie je Liga Narodów i że strony spór wiodące orzeczeniu jej się poddadzą... a do takich należało w pierwszym rzędzie kilka spraw dla Polski pierwszorzędnych. Niemal żadnego z powierzonych jej zadań Liga Narodów nie potrafiła spełnić, żadnego zawikłania rozwikłać, żadnej wojnie nie potrafiła przeszkodzić.

...Nie dała nam pomocy w niebezpieczeństwie, w jakiem znalazła się Warszawa w roku 1920, nie przeszkodziła wojnie grecko-tureckiej w r. 1921... okazała się zupełnie niezdolnym do działania instrumentem w sporze grecko-włoskim w r. 1923... Nawet karłowata Litwa Kowieńska nie poszanowała jej decyzji i nie myśli się do niej zastosować w sporze wileńskim.

Cóż dziwnego, że autorytet Ligi Narodów podupada codziennie a zastępuje go głęboki sceptycyzm..."

MIS ROSA ROZENBERG AND MR. MARCEL HANDELSMAN.

„Daily News" z 15 stycznia:

„Wielu posłów przechadzających się w kurytarzu parlamentu wykazuje wielkie zainteresowanie dla pięknej panny o czarnych włosach, która jest tam nieustannie bardzo czynna. Wielu z nich przypuszcza,

że ma do czynienia z jedną z nowych posłanek. Nie jest to jednak posłanka. „Aczkolwiek powinna byłaby nią być!” — takie jest przynajmniej zdanie tych, którzy wiedzą, jak wielce przysłużyła się „Labour Party“ w przeciągu ostatnich dziesięciu lat. „Jest to panna Róża Rozenberg, osobista sekretarka Mac Donalda. Jeżeli przywódca socjalistów angielskich zamieszka na Downing Street 10 (oficjalna rezydencja premjera angielskiego), to panna Róża Rozenberg też się tam wprowadzi”.

*

Mr. Marceli Handelsman (autor pamfletu historycznego p. t. „Anglja wobec sprawy polskiej w wieku XIX“, drukownnego w piśmie „Sfinks” w *r. 1915*) w piśmie „Przegląd polityczny”. R. I. Tom I. Zeszyt 2, w artykule p. t. „Nasza (sic) polityka wobec Anglji (*rok 1924*).

„Z chwilą uregulowania spraw finansowych musimy wyjść z roli materjału dla polityki międzynarodowej, by w niej zająć miejsce należne naszej terytorjalno-politycznej sile. A pierwszem zadaniem w tej dziedzinie musi być określenie naszego stanowiska wobec Anglji i zdobycie właściwego dlań uznania w opinji świata wielkobrytyjskiego“.

*

Komentarz zbyteczny.

R. 1760.

(„Złość żydowska przeciwko Bogu y bliźniemu, Prawdzie y Sumnieniu na objaśnienie Talmudystów, na dowôd ich zaślepienia, y Religii dalekiey od prawa Boskiego przez Moyżesza danego— Rozdzielona na trzy części — Opisana przez X. Gaudentego Pikulskiego”).

Lwów 1760.

„Chciał Pan Bóg na ukaranie żydów od lat, ażeby byli w niewoli, a cóż to za niewola taka”?

A wżdyć żydzi tey wygody ani w Palestynie Królestwie swoim nigdy niemieli, którą teraz mają w Królestwie Polskim. Gdy byli w Jerozolimie musieli sobie na kawałek chleba ziemie kopać y orać, teraz w niewoli polskiey zostając bez orania y ról, lepiey żyją od pospólstwa chrześcijańskiego, y pracowitych wieśniaków. Gdy tylko jaki letki znaleść się może sposôb do wyżywienia się y nabycia grosza, pierwszy żyd ubiega się do niego. Arędy, handle, cła etc. te żydom jakoby z jakowey konstytucji przynależą.

To kiedy zacznie się między Politykami iaki dyskurs o próżnych w Polszcze ludziach narzekają na duchowne dobra y osoby zakonne, a tego niechcomy widzieć, jak wiele nam te wróbliki na cudzą przenicę bez pracy zjadają chleba?

Którež miasto bez większey liczby żydów, aniżeli znaleść się w nim może katolików? Które Święta z większą uroczystością y wolnością odprawić się mogą, w Królestwie Polskim katolików czyli żydowskie? Wieśniacy y poddani nie są wolni y w Święta u Panów swoich od podróży y stróży. Żyda kto w Sabbasz do pracy przymusza?

Jużeśmy do tey przyśli dyskrecyi, że mówić mogę, iż my chrześcianie przez nieuwagę naszą czyli łakomstwo bardziej jesteśmy w niewoli u żydów, aniżeli oni u nas.

Jarmarki przenosić musimy na inszy dzień dla Sabbaszu albo świąt żydowskich, nasza niedziela niema u nas tego na siebie względu, a iestże to tu choć podobieństwo do niewoli żydowskiej?

Dobrze Francuski forystyer powiedział o naszej Polszcze: Polonia est caelum nobilium, infernus plebeiorum, paradisus Judaeorum:

Polska jest niebem dla szlachty, piekłem dla wieśniaków, rajem dla żydów". *(m. j. s.)*

ZŁOTE MYŚLI PROF. J. K. KOCHANOWSKIEGO.

Motto: Preussisch allzu preussisch!

(„Polska w świetle psychiki własnej i obcej". Warszawa 1920).

„Pruskiej, przedwojennej filozofji tygrysiej, jako ostatniemu dziś wyrazowi materjalistycznej, pogańskiej nauki stada, niechaj przeciwstawi się na pożytek Polski książka niniejsza, *zaczerpnięta* (?) ze świata wewnętrznego jednostki ludzkiej, *jako pepiniery* (?) ducha" (str. 434).

„Nadeszła dla nas chwila wypowiedzenia się z głębi wnętrza naszego: ujawnienia rdzennych, a zdrowych (? P. R.) pokładów duszy zbiorowej narodu — chwila wyznań głębokich a szczerych, na pożytek (? P. R.) *samym sobie* (sic P. R.) i ludzkości" (str. 253).

„...*Polska — wierna córa własnego podniebia* (*l'homme est la terre prenant conscience d'elle même*) — to nie narośl patologiczna na organizmie świata, lecz raczej może jedna z tkanek jego w istocie swej najzdrowszych, *jeden z tonów najczystszych..., zagłuszonych przez zgrzyt rozdźwięku w godnej człowieka symfonji dziejowej ludzkości*" (str. 383).

Bo typ psychodziejowy polski w pośród wszystkich otaczających go ludów *najgłębiej* bodaj wczuł się w Boga (str. 320).

Dodać tu trzeba, że trudno o typ narodowy *bliższy głębi chrześcijaństwa* w życiu i w dziejach, niż polski (str. 322).

...Wysoki moralnie a przeto wolny wewnętrznie indywidualizm polski pełen poszanowania człowieczeństwa w sobie i innych tworzył w nas zawsze i tworzy *maximum istoty europeizmu* jako pełni optymistycznej... siły indywidualnej (str. 324).

„*Syn Boży nie narzuca się nikomu, a siły najlepsze świata same ku Niemu dążą: to jakby obraz wewnętrzny Polaka klasycznego*" (sic P. R.) (str. 361).

„*Nie jest przeto przesadą powiedzenie o Polsce historycznej, o typie jej dziejowym rdzennym, że jest ona Synem Bożym Narodów, Chrystusem ich nietylko w cierpieniu, ale i w kwietnych* (sic) *radościach życia*" (str. 347).

„Oto Polska, dzięki warunkom swym geograficzno-historycznym oraz tym aryjskim właściwościom psychicznym, które z przeszłości otchłannej wyniosła, była od wieków retortą przyrodzoną, ziemią obiecaną osiadłego, *w twórczem znaczeniu cywilizacyjnem Wolnego Obywatela*, przeciwstawiającego się zasadniczo otaczającym go półosiadłym i koczowniczym niewolnikom" (str. 436—7).

„Nie będziemy też dalecy od prawdy, twierdząc, że skrzydła ludzkie nie dotarły nigdzie wyżej, niż u nas, w sferę ideału" (str. 274).

...Jeżeli nie do semitów ani Mongołów ma należeć w przyszłości rola wybitna w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej, lecz do Słowian, *to ci ostatni o tyle tylko będą sobą*, o ile do typu polskiego się zbliżą (str. 257).

„Na tle obecnego stanu rzeczy trzeba wyznać, że jakkolwiek dobra powieść nie należy do *twórczości naukowej*, to jednak daje ona nieraz czytelnikowi o wiele więcej, niż *ta ostatnia*. Daje mu człowieka, gdy nauka aż nazbyt często darzy nas czczą jego powłoką formalną“ (s. 27).

To też sprawdzianem i kopalnią wiadomości przez historję poszukiwanych może tu być tylko i jedynie archiwa pełne jaźni (?) człowieka żywego (?) — psychika ludzka — przedmiot o tyle godniejszy historji jako nauki, aniżeli *papierowe wydzieliny* ludzkości, o ile człowiek sam jest cenniejszym przedmiotem dociekań od zapisanego choćby najmądrzej pergaminu, kamienia łupanego czy metalu (str. 126).

...Dla głębin duszy polskiej niema ludzi „złych“ lub „dobrych“, są tylko ludzie dążący w dal przez wąski a surowszy.. kurytarz życia (str. 334).

„*Polska XVIII w... była wcieleniem zbiorowem człowieczeństwa*, z którego się świat naigrawał, musiała więc runąć politycznie“ (str. 431).

Polska gubi zawiązki zapowiadającej się jak najkorzystniej państwowości swej wewnętrznej i warunkującego ją monarchizmu przez ekspansję swoją na Wschodzie *wskutek Unji z W. Ks. Litewskiem* (str. 207). [1])

„Formuła dziejów Polski, jak je pojmujemy, przedstawi się np. jako *mj + jm...*, Niemiec zaś: *jm + mj...* Znaczy to, że znany nam okres historyczny dziejów naszych wykazuje dwa typy psychologiczne, z których pierwszy cechowała przewaga pierwiastku gromadzkiego nad jednostkowym, drugi zaś odwrotnie: jednostkowego nad gromadzkim, podczas gdy brzaski historyczne Niemiec noszą na sobie piętno przewagi jednostki nad gromadą, później zaś (np. w XVI w.) tej ostatniej nad jednostką ludzką“ (str. 36).

„Wszak anioł ten (t. j. polski typ psychodziejowy) *musi uczłowieczyć jednych i drugich* (t. j. Rosjan i Prusaków), bo to naturalne jego jako urodzonego chrześcijanina-sąsiada, zadanie“ (str. 363).

Gdyby bowiem głęboka świadomość taka stała się wśród nas powszechną, stalibyśmy się w życiu *tak jak jesteśmy dziś in potentia pierwszym narodem na świecie* (str. 402).

Niemcy i Słowianie staną się „łącznie zawiązkiem dalszej przyszłości świata, przyczem *rola człowieczeństwa tej przyszłości przypaść mus*

---

[1]) Tenże sam myśliciel dla karjery, zaszczytów, honorów, orderów, dostojeństw jako odstępca obozu narodowego po pokornych i napuszystych listach do wybitnych członków Komitetu Narodowego, przeszedł z dnia na dzień do Piłsudczyny i dając zarysy ideologji nacjonalistycznej polsko-aryjskiej z oportunizmu stał się współczynnikiem imperjalizmu Ostjudów.

Słowianom, a na ich czele Polakom, którzy *ucywilizują duchowo Niemców*, przejmując od nich sami niezbędną technikę materjalną życia..." (str. 435).

„Oto... — ta ukochaną jednostka polska, *nie mająca równej sobie na świecie* — toć to cała niewyczerpanie bogata i silna swym niewolącym wszystkich czarem, swoista wartość kultury naszej..." (str. 308).

„Tymczasem mózgiem, bo przemożnym, zwłaszcza politycznie, pierwiastkiem cywilizacyjnym imperjalizmu zachodniego będzie Anglja, wschodniego zaś—Japonja; wobec czego, zanim w przyszłości odległej rola—być może *najwybitniejsza — przypadnie tu Polakom w udziale*, ściele się przed nim zadanie szczytne a olbrzymie *zmiękczania* (?) *twardych typów sąsiedzkich:* uczłowieczania tak jeszcze barbarzyńskiej Europy środkowo-wschodniej—*rzucania posiewu pod przyszłość świata.* Siewca winien stanąć.. w pełni samopoczucia siły swej i celów; winien poznać uczciwie siebie samego i przyznać się jawnie a głośno do siebie przed światem. Celowi temu ma służyć książka niniejsza—jak mniemam—w zgodzie z *przesłankami zarówno przyrody* (sic) jak psychologji dziejów" (str. 292—3).

ZASŁUGA KSIĘŻNEJ RADZIWIŁŁOWEJ.

(„Nowy Dziennik" krakowski organ, syonistycznych Piłsudczyków z 9 marca 1923, artykuł pt. „Protokóły Mędrców Sjonu").

Ta biblia antysemitów całego świata została pod każdym względem co do swego pochodzenia autorstwa i celu dostatecznie wyjaśniona. Dziś wiemy dokładnie z jakiego źródła to niecne dzieło powstało, kto i w jakim celu przypisał je żydostwu. Szczęśliwy traf przyczynił się do wykrycia fałszerstwa i do stwierdzenia, że „protokoły mędrców Syonu" są nietylko fałszem lecz niecnym plagiatem...

Jest niezawodnie zasługą księżnej Radziwiłłowej, arystokratki polskiej żyjącej w New Yorku, a znającej koła dworskie rosyjskich carów z własnej obserwacji, która wiele pisała o życiu rosyjskiem, że w odczytach i artykułach w „Revue Mondiale" wyjaśniła genezę idei protokołów, opisała ich powstanie, ich cel i autorów. Wedle tego kompetentnego świadka powstała myśl stworzenia dokumentu służącego do wzmocnienia kłamstwa o żydowskiem sprzysiężeniu przeciwko porządkowi społecznemu, a mianowicie przeciwko monarchji— w biurach rosyjskiej policji tajnej w Petersburgu. Wykonawcami tej myśli, a więc autorami protokołów byli agenci tej ochrany, którzy swoją „zaszczytną" pracę wykonywali w Paryżu, korzystając z tamtejszych bibljotek pod „fachowem" kierownictwem ówczesnego szefa rosyjskiej policji tajnej we Francji, znanego szpiega i prowokatora *Raszkowskiego.* Jeden z tych agentów, który współpracował w protokołach, rosyjski szlachcic nazwiskiem *Gołowiński*, odwiedzał dom księżnej, przebywającej naonczas w Paryżu. Księżna nie wiedziała oczywiście, że jest tajnym agentem— gdy ten pokazał gotowy manuskrypt protokołów, z których był bardzo dumny. Cel protokołów był według mniemania księżnej Radziwiłłowej podwójny; dokuczyć Żydom i liberałom i zdyskredytować żydostwo i liberalizm w oczach chwiejnego cara.

LODZERMENSCHE.

Przed kilku tygodniami kupcy wełny i przędzy w Bradfordzie, zrzeszeni w „Association of Export Merchants of Raw Materials and Jams“, wysłali na ręce p. dr. M. Barcińskiego, kierownika związku przem. włók. w państwie polskiem list, w którym w sposób grzeczny, ale stanowczy żądają, aby wywarł nacisk na członków związku, nie dotrzymujących terminów płatności zaciągniętych zobowiązań.

List zaczyna się stwierdzeniem, iż na zebraniu członków związku bradforskiego wierzyciele firm polskich „nie szczędzili bardzo cierpkich uwag i żartów na metody przewlekania płatności, jakie stosują przemysłowcy polscy, *którzy nigdy prawie nie dotrzymują* terminów”.

Następnie autorzy przypominają, iż w czasie układów o likwidacji długów przedwojennych sam p. Barciński prosił ich, aby zawiadamiali go o wszelkich trudnościach jakie powstać mogą dla nich, w związku z utrzymywaniem stosunków handlowych z Polską. Opierając się na tem oświadczeniu, obecnie, gdy niektórzy z członków związku ponieśli straty, wskutek *niepunktualności przemysłowców*, zwracają się do niego z prośbą o interwencję. Dalej cytują środki odwetowe, jakich podjęcie zaproponowano na zebraniu związku, a do których należą całkowite wstrzymanie dalszych dostaw, zbieranie informację o zakupach Łodzi w Bradfordzie, ostrzeżenie przy pomocy prasy o niebezpieczeństwach, grożących nawiązaniu stosunków handlowych z Łodzią. List kończy się retorycznem zapewnieniem, iż autorzy jego bardzoby żałowali, gdyby trzeba było jąć się któregokolwiek z wyżej wymienionych środków i stwierdzeniem gotowości nadesłania listy dłużników na żądanie p. Barcińskiego.

Całość sprawia wrażenie (pomimo uprzejmej formy) monitu ostrego i stanowczego, zawierającego n i e d w u z n a c z n e groźby i ostrzeżenia.

Krakowski „Nowy Dziennik” peowiacko-sjonistyczny, opatruje uwagi te komentarzem broniącym nieuczciwych, nielojalnych, niesolidnych i niepunktualnych Lodzermenchów a potępiającym wystąpienia Anglików.

Tymczasem racja jest po stronie ludzi z Bradfordu. Koniecznie musicie się uczyć uczciwości Lodzermensche! Kompromitujecie industrję polskiego Manchesteru. Dobrzeby zrobił p. Barciński gdyby opublikował nazwiska tych firm zalegających i niesolidnych.

CHOROBY DEMAGOGJI.

Za czasów Moljera nie wyobrażano sobie medyka inaczej, jak z pewną machiną w ręku, którą leczono w owym okresie wszystkie bez wyjątku cierpienia, nawet nic wspólnego nie mające z narządami trawienia. Rozwój medycyny dopiero w późniejszych czasach ograniczył zakres działania popularnego niegdyś instrumentu do właściwej normy.

Polityka radykałów przypomina nieco medycynę z epoki Moljera. Każdy konował polityczny — a jest ich bez liku! — każdy ledwie umiejący czytać i pisać znachor partyjny, każdy szarlatan, wabiący ku sobie tłumy czerwienią jarmarcznej demagogji, trzyma w dłoni plaster z napisem: „demokracja”, cudowne, niezawodne, jedynie skuteczne lekarstwo na wszystkie choroby społeczne, polityczne i moralne! panaceum! bez kosztów i bez bólu! proszę sprawdzić! największy wynalazek stulecia! szczęście dla wszystkich! śpieszcie się, bo niedługo zabraknie! świeży transport! najnowszy model! tylko u mnie!

Ogłuszające wrzaski znachorów i przekupniów robią swoje. Ludy kupują cudowny lek, przykładają plaster na bolące

miejsca i... krzywią się niemiłosiernie, albowiem, po pierwsze — „demokracja" jest bardzo kosztowna, do drugie — piecze i swędzi, po trzecie — bynajmniej nie leczy wszystkich chorób. Czasami nawet, wręcz przeciwnie, potęguje dawne dolegliwości. A niekiedy — sprowadza nowe a dotkliwe plagi, trapiące właśnie ludzkość od czasu, kiedy zaczęła się na gwałt „demokratyzować"...

*

Jedną z takich nowych plag demokracji dojrzał i określił niedawno Guglielmo Ferrero, znakomity historyk włoski o tendencjach raczej lewicowych, a już bynajmniej nie podejrzany o sympatje do faszyzmu i „reakcji".

Badając te narody europejskie, które po wojnie pośpieszyły obalić swoje dynastje, przepędzić cesarzów, królów i książąt i wdrożyć u siebie porządki republikańskie mniej lub więcej zabarwione na czerwono — Ferrero stwierdził, że zamiast demokracji rządzi tam *plutokracja* w najcyniczniejszem znaczeniu tego słowa. Nie bez melancholji przyznaje uczony włoski, że dawne monarchje umiały trzymać na wodzy zachłanność potentatów finansowych i bezecną chciwość spekulantów. Panujące dynastje stały powyżej targowisk, giełd i trustów. Stały również powyżej intryg i walk partyjnych. Były jak gdyby symbolem trwałości, tradycji i miary. A kiedy ich nie stało — rozpasała się bez obawy i bez wstydu chciwość ludzka pękły tamy, powstrzymujące ambitne zakusy prowodyrów partyjnych, rozszalała orgja spekulacji i zaczęło się panowanie plutokratów, paskarzy, nepmanów, nowobogackich i demagogów często w jednej osobie... Wyrosły butne, zuchwałe dynastje wielkich „schieberów", wśród ogólnego zubożenia rozwaliły się na workach, pełnych złota, opasłe i plugawe postacie zbogaconych na wojnie i na agiotażu szajgeców. Cynicznie drwią z nędzy i poniżenia całych narodów zgraje spekulantów bez czci i wiary, a tam, gdzie przewrót niwelacyjny sięgnął najgłębszych fundamentów — w Rosji — plutokracja z demagogją najdziksze wyprawia pląsy na krwawych zgliszczach przeszłości.

*

Obok rozpanoszonej bez wędzidła plutokracji, obok bezecnej demagogji partyjnej, nie trzymanej już w żadnych karbach, szerzy się w naszym okresie powojennym jeszcze jedna plaga, której Ferrero nie dojrzał i nie określił, a którą możnaby nazwać „*chauvinismus radicalis*". Jest to stanowczo jedna z groźniejszych chorób demokracji. Nieleczona metodycznie — może mieć opłakane następstwa.

Szowinizm radykałów pewnego typu jest wytworem demokracji, tak samo, jak np. powszechne prawo wyborcze Od czasu Wielkiej Rewolucji francuskiej datują się nietylko „Prawa Człowieka i Obywatela", ale i zaczepne drapieżne antagonizmy masowe podsycane przez nieodpowiedzialnych demagogów, a nie usprawiedliwione często żadnym istotnym interesem narodowym. Dawna „racja stanu" broniąca interesów dynastji

i państwa, pilnie strzeżona przez wytrawnych i ostrożnych dyplomatów, hermetycznie zamykana w tajnych skarbcach obok insygniów koronnych — dziś hasa bez dozoru samopas po szpaltach gazet i po trybunach wiecowych... Każdy nieodpowiedzialny radykalista może bezkarnie judzić i podszczuwać narody, każdy ambitny Zołzikiewicz, któremu zapachniały laury Talleyrandów, może podbijać do góry imperjalistycznego bębenka... każdy technik czy chemik może lada dzień wynaleźć „piekielne promienie" lub nowe gazy trujące, któremi z łatwością może spopielić lub wytruć miljonowe miasta... Zaprawdę, nigdy jeszcze wynalazczość ludzka nie była tak drapieżna i tak niebezpieczna, nigdy nie miała takich kłów i pazurów, ani takich krwawych ślepiów, jak właśnie teraz, w dobie powszechnej demokratyzacji...

*

Szowinizmus radicalis tak ma się do prawdziwego, zdrowego i rozumnego nacjonalizmu, jak brukowa płachta do książki naukowej, albo jak kalendarz „Bociana" do tablicy logarytmów. Taki nowoczesny wulgarny szowinizm demagogiczny wytacza stale przeciwko sąsiadom pretensje i zarzuty, o jakich nie śniło się dawnym statecznym dyplomatom. Rzecz szczególna, że właśnie partje i pisma lewicowe najbardziej jątrzą i szczują jedne narody przeciwko drugim, powodując się własną partyjną „racją stanu". Kto najgłośniej i najzajadlej szczuł na Polskę podczas najazdu bolszewickiego? Socjaliści i „demokraci" wszystkich krajów. Kto jątrzył przeciw Włochom po zwycięstwie faszyzmu nad socjalizmem? Socjaliści i demokraci.

Kto prowadził i prowadzi przeciw Francji i przeciw Czechom u nas zajadłą i podstępną kampanję? Kto jątrzył zawsze stosunki polsko-rosyjskie? Socjaliści i „demokraci"... A kto znów we Francji jątrzy przeciw Hiszpanji dlatego, że dyktator Primo de Riviera wsadził do kozy jakiegoś zmanierowanego probolszewika Unamuno? A no, znów socjaliści i demokraci...

A kto najgłośniej brzęka dziś szablą i grozi nową wojną na wiosnę? Może Poincaré? albo Mussolini? O nie: to sam Bronsztein-Trocki, ostateczny wykwit socjalizmu, który po stu latach, jak kaktus, zakwitł czerwonym kwiatem na murach Kremla...

L. Brun.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako delegat wiecu i członek ankiety, odbytej w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodniotwem profesora Zolla, czuję się obowiązany wypowiedzieć się publicznie o projektach tegoż profesora, oświetlonych przezeń w Gazecie Policyjnej. Upraszam więc Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnem pśimie niżej podanego listu.

Profesor Fryderyk Zoll w artykule, wydrukowanym w Gazecie Policyjnej, porusza sprawę waloryzacji pod kątem osobistych poglądów, które domagają się pewnej korektywy. W tendencyjnem, zgoła nieusprawiedliwionem żadną koniecznością sanacyjną dążeniu do zredukowania istoty praw wierzycieli na korzyść dłużników, pan Zoll wysila się na takie logarytmowanie prawa, które obalałoby tabliczkę mnożenia. Profesor Zoll nie dostrzega i nie różniczkuje momentów i natury zjawisk życia ekonomicznego, sofistycznie twierdząc, że dzięki „lex Grabski" wierzyciel wszystko stracił i że on, prof. Zoll, doprowadza go chociażby do częściowej konfiskaty z kieszeni niesłusznie zbogaconego dłużnika. Pan Zoll nie dostrzega jednak, że gdyby przyjąć za dogmat zasadę, że wierzyciel traci przy dewaluacji pieniądza, to realne uwarunkowanie tego musiałoby spoczywać w fakcie otrzymania należności w danym momencie. Gdy jednak wierzyciel w momencie wydania „lex Grabski" należności swej nie otrzymał i dziś jej nie otrzymuje, nie może być mowy o poważnym traktowaniu sztucznie skonstruowanych wywodów pana Zolla.

Dalej pan Zoll dowodzi, że wierzyciel, mając zwaloryzowaną należność w równi istotnie mu przynależnej, t. j. w równi złota, bogaciłby się nadmiernie, mając w ten sposób otwartą drogę do pobierania wysokich procentów. Bardziej zabójczej dla umysłu logiki nie można stworzyć.

Gdy bowiem „List Zastawny" nisko oprocentowany, $4\frac{1}{2}\%$ rocznie, ma nadal pozostawać wierzytelnością na hypotece i tylko ma zmienić swe oblicze w drodze konwersji z rubla na złote polskie, to pytam profesora Zolla, jak udowodni insynuowaną wierzycielowi lichwę?

Na koniec dodam:

Jeżeli Ustawa o patentach od wynalazków, wypracowana przez pana Zolla, nie wyszła na dobro Rzeczypospolitej, to specyficzne komentowanie przez pana Zolla uprawnień do „waloryzowania" (t. j. do nadawania wartości) zamiast do ustalenia „przeliczenia", jak tego chce i głosi oryginalny tekst pełnomocnictw dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dać Polsce może jeno nowy etap nieporządków, o ileby Rząd pozwolił się wciągnąć po raz wtóry w orbitę poronionych pomysłów, a Pan Prezydent zdecydował się położyć swój podpis na ustawie, niezgodnej z duchem Konstytucji i istotą pełnomocnictw.

Racz panie redaktorze i t. d.

Zygmunt Wilski.

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.